No i znowu te upały. Totalnie nie czuję lata w tym roku gdyż zbyt normalne to ono nie jest. Ma swoje humorki niczym baba w ciąży.

Jednak przedwczoraj pomimo tej duchoty razem z Tośką byłyśmy w stanie załatwić ważną sprawę. Zawitałyśmy w kolejnym studium medycznym, tym razem publicznym. Tutaj przyjęła nas sama pani dyrektor. Tośka jako urodzony ekstrawertyk od razu przejęła stery w rozmowie. Z jednej strony byłam jej za to wdzięczna, a z drugiej nie chciałam by ta dyrektorka wzięła mnie za osobę upośledzoną umysłowo czy też niezdolną do samodzielnych decyzji. Jednak kiedy mój temat się skończył to kobiety zaczęły rozmawiać między sobą o tym jaką Antonina jest terapeutką i jakich metod używa. I tak zleciało parę minut. Sprawa stanęła na tym że mam napisać do nich mejla z ogłoszeniem, być może ktoś się znajdzie, pomimo że nie mają tam kierunku „Asystent Osoby Niepełnosprawnej" lecz tylko „Opiekun Osoby Niepełnosprawnej". Muszę zapytać w Gminie jakie dokładnie są kryteria. Po udanym spotkaniu Tośka postanowiła że przejdziemy się po dużych drewnianych schodach w środku budynku. Było ich tak wiele, że z dołu nie widziałam co jest na samej górze. A na górze tuż przy stopniach był wielki wazon z kwiatami! Ja wpadłam w panikę gdyż bałam się że nie dam rady zrobić kroku w przód i upadnę do tyłu. No i prawie by to się stało, jednak Tośka potrafiła mnie jakoś uspokoić i zdobyłam szczyt schodów. Jednak byłam tak przestraszona że odpuściłyśmy sobie drugie piętro i zeszłyśmy na dół. Zresztą to nie były moje jedyne schody tego dnia. Wcześniej sześciokrotnie pokonałyśmy króciutkie schody do biblioteki. Po wizycie w tym nieszczęsnym studium medycznym poszłyśmy jeszcze do Biedronki gdzie miałam kupić sobie wodę. Byłam jednak tak przemęczona że zaczęłam być marudna i wyszłam z niczym. Nawet sushi dwóch w cenie jednego mnie nie przekonało. Elka z którą miałam zajęcia wczoraj podsunęła mi pomysł żebym wysłała takie mejle z ogłoszeniami do szkół medycznych z całego województwa bo być może ktoś kto jest z mojego miasteczka uczył się w Lublinie czy Zamościu.

Dodam jeszcze że moja mama nagle zmieniła zdanie co do turnusów u Ady i Pawła. Syn koleżanki mojej mamy z turnusów w Poznaniu wstawił zdjęcie na fejsa które potwierdza że był na turnusie u moich przyjaciół. Teraz moja mama jest zwarta i gotowa by jechać, nawet chce zadzwonić do tej swojej koleżanki i zapytać o to gdzie mieli zakwaterowanie. Ciekawe co z tego wyjdzie...

No to teraz mogę przejść do opisywania ostatniej części przygód u cioci. Aż nie mogę uwierzyć że na początku tego miesiąca pogoda była bardzo jesienna! Jednak nie to jest najważniejsze. W ostatni czwartek działo się najwięcej. Właśnie wróciłam przemoczona i przemęczona z zajęć od Tośki. W swetrze i jaśminową herbatą w ręku (Spóźniony prezent od Ady i Pawła na zeszłoroczne urodziny.) siedziałam na łóżku i gawędziłam z Natalią o wcześniakach, książkach oraz pewnej według nas szkodliwej blogerce z MPD. Kiedy dyskutowałyśmy o tej ostatniej to nagle do pokoju wpadła Laura. Nie było w tym teoretycznie nic dziwnego bo to też jej pokój. Jednak zamaszystość z jaką wbiegła i trzasnęła drzwiami mówiły swoje. Jej twarz była cała czerwona, wzrok rozbiegany a dłonie wyraźnie się trzęsły.

- Co jest? - zapytałam zaciekawiona, lecz nie dostałam odpowiedzi. Nastolatka ciężko usiadła na swoim łóżku i schowała twarz w dłoniach. Przypomniało mi to naszą marcową czy kwietniową kłótnię po jej powrocie z zoo. Wolałam się nie wtrącać by nie powtórzyć wymiany zdań sprzed miesięcy. Natalia chyba była innego zdania pomimo że znała tę rozmowę z moich opisów.

Podjechała bliżej Panny Śnieg i położyła jej dłoń na ramieniu. To wystarczyło by dziewczyna się otworzyła.

- J-ja całowałam się z Kostią! Zdradziłam.... Da...Danielka!

Chciałam ją uspokoić i uświadomić że nie można zdradzać kogoś z kim się nigdy nie było. Przyjaciółka jednak powstrzymała mnie gestem dłoni więc nawet się nie odezwałam.

- Spokojnie Laura,spokojnie. Zmusił cię do tego? - Zapytała Natalia Laurę.

- Nie. Nawet to ja zaczęłam,ale w trakcie uświadomiłam sobie że wcale tego nie chciałam! W dodatku Bartek to widział!

Wymieniłyśmy się z Natalią spojrzeniami. Nadal milczałam.

- I jak zareagował? - Dopytywała Natalia.

- Nic nie mówił, ale wyglądał na wkurzonego. Wręcz przeciwnie do Kostji, ten dureń był z siebie dumny! Potem poszli razem na zewnątrz, chyba w stronę lasu. Ja mówiłam im żeby nie szli, ale nie słuchali... - Laura rozszlochała się na dobre. Natalia uspokajała ją dobre pół godziny. Efektem było to że dziewczyna w końcu zasnęła. Ciocia miała znakomite wyczucie czasu bo właśnie wtedy weszła. Widząc śpiącą Laurę od razu zaproponowała nam pobyt w salonie. W sumie to była trochę propozycja nie do odrzucenia bo źle się czuję w towarzystwie ludzi zrozpaczonych.

Udałyśmy się do salonu i tam próbowałyśmy kontynuować rozmowę, ale już się nam nie kleiła. Podejrzewam że Natalia tak jak ja była myślami przy Laurze lecz żadna z nas nie chciała poruszać tego tematu.

Jednak temat po chwili sam do nas powrócił. Do domu weszli Bartek i Kostia, cali mokrzy od deszczu. Jednak to nie było najgorsze. Obaj panowie byli bardzo pobici, szczególnie na twarzach. Gołym okiem było jednak widać że Kostia dostał mocniej. Na ich nieszczęście do salonu właśnie weszła ciocia która przyniosła nam ciasteczka i herbatę, tym razem czarną z cytryną.

Nie skomentowała stanu facjat chłopaków tylko zaprosiła ich do kuchni. Potem stamtąd było już słychać odgłosy głośnego opierdolu. Ja, która boję się co głośniejszych dźwięków, gdyż mam nadwrażliwość słuchową tak samo jak Natalia trzymałam ją za rękę i nawzajem dodawałyśmy sobie otuchy.

Po jakiejś półgodzinie obaj chłopacy wyszli z kuchni. Byli wzburzeni i nie odzywali się do siebie. Kostia poszedł do ich wspólnego pokoju. Natomiast Bartek stanął przy naszej kanapie, niby w pozie na luzaka ale jego oczy kipiały gniewem. Automatycznie rozplotłyśmy dłonie.

- Nieźle mi pomogłaś siostrzyczko! - Wysyczał.

- Przecież o nic mnie nie prosiłeś! - Pisnęłam płaczliwym tonem którego u siebie nienawidzę.

- Jesteś aż tak niedomyślna? Zresztą nieważne. Zawiodłaś mnie na całej linii!

- To nie ja całowałam się z Laurą!

- Jednak to ty dawałaś mi wskazówki o tym co Laura lubi a czego nie! I wiesz co z tego wyszło? Gówno!

Dzięki za taką pomoc! - Już miał odchodzić, ale zatrzymał się.- Jednak tak łatwo się nie poddam. - Rzekł, spokojniejszym tonem. Dopiero potem poszedł, już nie widziałam w jakim kierunku bo zalałam się łzami i to mnie trzeba było uspokajać co Natalia uczyniła.

W nocy rozpętała się kolejna burza. Mi znowu zabrało się na płacz. Byłam bardzo rozczarowana Bartkiem. Czułam się zraniona i opłakiwałam naszą więź. Starałam się płakać cicho aby nie zbudzić Laury, jednak raz wymsknął mi się głośniejszy szloch. Wtedy na sąsiednim łóżku coś się poruszyło. Nastolatka jednak nie spała. Usiadła i zaświeciła lampkę nocną na swoim stoliku.

- Dlaczego ryczysz?! - Na jej bladej twarzy również było widać ślady długiego płaczu. - Nie masz prawa płakać, bo to wszystko twoja wina! To ty nakręciłaś Kostię by się za mną uganiał! Sam mi wyznał że chciałaś mu pomóc mnie zdobyć!

Wezbrała we mnie wściekłość, już chciałam coś odpowiedzieć ale Laura nie dała mi takiej szansy.

- Żebyś wiedziała jak ja cię nienawidzę! Żałuję że żyjesz! Nigdy się do mnie nie odzywaj! - Zamaszyście zgasiła lampkę i zniknęła w swojej pościeli. A ja płakałam przez całą noc.

Do końca wyjazdu próbowałam pogadać z Kostią, lecz ten wyraźnie mnie unikał. Strasznie byłam wściekła! Okazało się że w ramach kary Bartek został odcięty od elektroniki, kumpli oraz został wysłany do zaniedbanego pokoju na strychu. Niby przeprosił Laurę i Kostię, ale było widać że robi to tylko dlatego bo ciocia mu kazała. Niby też przeprosiny zostały przyjęte ale potem każde chodziło własnymi ścieżkami. Ja czułam się jak trup przez te wyrzuty sumienia. Jedynie rozmowy z Natalią dawały mi poczucie normalności i bezpieczeństwa. Zaprosiła mnie do siebie na wakacje na ostatni tydzień sierpnia (bo mam wtedy urodziny) i pierwszy tydzień września. Obiecała też że przyjedzie do mnie w sierpniu i że ja też powinnam ją odwiedzić jeszcze przed naszymi wakacjami. Co prawda wątpię by dała radę wejść do naszego mieszkania, ale to bardzo miłe z jej strony że chce.

W deszczową niedziele przyjechali po nas Mama z Tadeuszem oraz państwo Paszkiewicz. O ile ci pierwsi dali się zbyć historyjką cioci że chłopacy po prostu bili się dla żartów to rodzice Kostji byli zdecydowanie bardziej wyczuleni. Wątpię że pozwolą mu przyjechać tu na ferie zimowe pomimo zaproszeń mojej cioci. Zresztą raczej Laura też nie jest chętna do kolejnego pobytu tutaj. Przy pożegnalnym obiedzie nasze grobowe nastroje nie zraziły jednak mamy do tego by przestała opowiadać o cudownym pobycie na działce, pomimo że pogoda im nie dopisywała.

Ja, Laura i Kostia nie odzywaliśmy się do siebie w ciągu całej drogi powrotnej. Z Bartkiem się nawet nie pożegnałam. Zostawiłam płytę zespołu Molchat Doma w salonie.

Kiedy wróciłam do swojego pokoju w swoim mieszkaniu trochę odetchnęłam z ulgą. Miałam nadzieję że ta historia rozejdzie się po kościach pomimo że byłam pewna iż moje stosunki z Laurą będą już zawsze takie jak pogoda w dzień powrotu – Chłodne.

I tak się skończyły moje wakacje.

Trzymajcie się!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

LittleDiana, dodano 09.10.2022 17:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.